

Spółeczeństwo przemówiło

Polska bez polowań

Spółeczeństwo przemówiło – jasno i wyraźnie. Aż 94 proc. Polaków nie chce polowań na ptaki, których populacje są zagrożone. Na dodatek, 67 proc. z tej grupy w ogóle oczekuje zaprzestania zabijania wszystkich gatunków z listy łownej. „Pechowa 13” – jak nazywa ją koalicja *Niech Żyją!* – to łyska, jarząbek, bażant, kuropatwa, gęś gęgawa, gęś zbożowa, gęś białoczarna, krzyżówka, cyraneczka, głowienka, czernica, gołąb grzywacz i słonka.

Te zaskakujące dane pochodzą z badania Kantar¹, które przeprowadzono na zlecenie koalicji *Niech Żyją!*. Przeglądałem reakcje myśliwych na te wyniki na różnych ptasiarskich forach facebookowych. Dominowały dokładnie takie, jakie spodziewałem się znaleźć: a to że pytania zmanipulowane, no i przecież nie wiadomo, kto na nie odpowiadał.



Gęgawa (*Anser anser*). Fot. Michael Maggs, commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=4683191

Niestety, na złość komentującym nemrodom, próba była reprezentatywna i odpowiednio ustrukturyzowana. Przebadano 1000 osób, czyli dokładnie tyle, by móc wyciągnąć wnioski o opiniach całej dorosłej polskiej populacji gatunku *homo sapiens*. Do pytań też trudno się przyczepić – były dwa, bardzo konkretne: czy należy zaprzestać polowań na wszystkie ptaki, czy może tylko na te, których populacje się kurczą. Innymi słowy, badanie od strony metodologicznej było bez zarzutu.

Nie dziwią mnie reakcje myśliwych. Syndrom oblężonej twierdzy w tym środowisku coraz bardziej się pogłębia – wprost proporcjonalnie do rosnącego sprzeciwu Polaków względem łowiectwa. W

efekcie każda informacja – nawet tak wiarygodna, jak wspomniane badanie – jest traktowana z ogromną podejrzliwością, albo nawet wprost negowana czy wyśmiewana. Przy czym nie jest to już śmiech radości, ale raczej tubalny i nerwowy chichot maskujący strach o przyszłość myśliwskiego hobby w Polsce.

Byli też tacy myśliwi, którzy wyniki Kantar próbowali komentować bardziej merytorycznie. Na czele wysuwały się dwa argumenty: że przecież ptaków łownych jest tak dużo, że możemy na nie polować i że ci, którzy strzelania do skrzydlatych kontestują są hipokrytami, bo przecież jedzą drób z okrutnych hodowli przemysłowych.

Weźmy na warsztat najpierw drugi z argumentów, który – przynajmniej do pewnego stopnia – nie jest pozbawiony racjonalności. Faktycznie, los drobiu na wielkich fermach jest nie do pozazdroszczenia. Ptaki tuczy się, by w nienaturalnym tempie przybrały masy, po czym po kilku tygodniach je się uśmierca. Nie ma porównania to życia gęsi czy krzyżówki, która latają sobie swobodnie, póki na niebie nie doścignie ich chmura śrucin. Prawda: wytykanie innym tego, że strzelają do kaczek, podczas gdy samemu wcina się skrzydełka w KFC jest, ujmując rzecz bardzo oględnie, moralną niekonsekwencją. Jednak z drugiej strony patrząc, w hodowlach nie mamy takich sytuacji, do jakich dochodzi podczas polowań: że na jednego zabitego ptaka przypada kilka rannych, które dogorywają potem gdzieś w zaroślach.

Ale – i to jest chyba jednak kluczowa rzecz – przeciwstawianie łowiectwa hodowli przemysłowej jest o tyle bezsensowne, że złem jest i jedno, i drugie. Argumentowanie, która z tych rzeczy jest gorsza, to po prostu moralna buchalteria i nic więcej.

Natomiast argument, że dzikich ptaków jest wystarczająco wiele, by można było „nadwyżkę” sobie odstrzelić, zawsze zwał mnie z nóg. Abstrahując od tego, czy dziczyzna faktycznie jest tak zdrowa, jak twierdzą myśliwi – rozumiem, że ktoś chce jeść to, co uważa za korzystne dla siebie i swojej rodziny. Natomiast nie rozumiem już tego, że gotów jest ponieść ryzyko pomylenia gatunku chronionego z łownym, czy ranienia wielu ptaków po to, by zjeść tego jednego. Bo o zanieczyszczeniu środowiska ołowiem już nie wspomnę, a cenę tego ponoszą ptaki grążące, które myśląc opadłe na dno zbiorników wodnych śruciny z kamykami, po dłuższym czasie zapadają na ołowicę. Może więc warto odwieść dwururkę na hak i rozejrzeć się za jakąś hodowlą ekologiczną w okolicy, z której mięso będzie zdrowe, ale okupione mniejszym cierpieniem ptaków i to bez uszczerbku na środowisku.

Ostatecznie, nie sądzę więc, by kogokolwiek przekonały – poza już przekonany – takie omówione wyżej myśliwskie argumenty. Polowania na ptaki – motywowane preferencjami kulinarnymi, chęcią rozrywki, tradycją, nieważne czym – są szkodliwym i niehumanitarnym anachronizmem. Badanie Kantar pokazuje, że Polacy rozumieją to coraz lepiej.

Robert Jurszo

Przypisy:

1. Stosunek Polaków do polowań na Ptaki. Raport przygotowany przez Kantar Polska dla koalicji „Niech Żyją!” na zlecenie fundacji „Viva”, link: https://niechzyja.pl/wp-content/uploads/2019/11/Niech_Zyja_bad_opinii_publicznej.pdf.